CHWAŁA OREŻA POLSKIEGO
5 (26)
26 SIERPNIA 2006

Bitwa pod Koronowem

10 października 1410

Chwytano się za ramiona, wbijano sobie w piersi i w gardła krótkie mizerykordie, bito się złamkami i rękojeściami mieczów. Tysiące zaległy już pole; ochrypłe gardła zamilkły – lecz bój trwał ciągle, straszny jak płomień, ponury jak śmierć.

–Henryk Sienkiewicz „Ongi i dziś. Bitwa pod Koronowem"

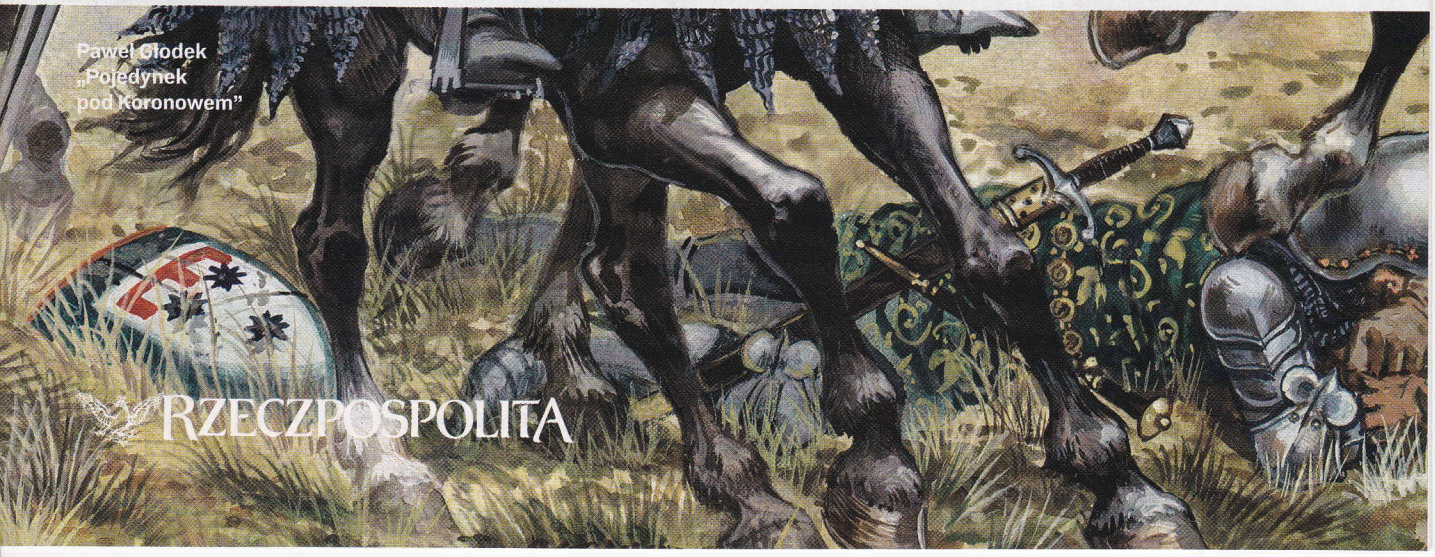

Paweł Głodek „Pojedynek pod Koronowem"

RZECZPOSPOLITA

Złota jesień polskiego *średniowiecza*

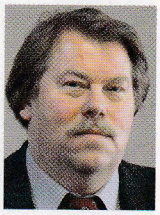

Kiedy pojedziesz z Bydgoszczy szosą na północny zachód, po kilkunastu minutach mignie ci z prawej strony tablica z napisem „Koronowo" oraz monument z metalowymi wyobrażeniami średniowiecznego uzbrojenia. – A co takiego zdarzyło się pod tym Koronowem, że aż pomnik postawili? – dziwią się na ogół jadący. A jeszcze bardziej dziwią się, gdy usłyszą o bitwie stoczonej tu trzy miesiące po Grunwaldzie, zasługującej na miano najbardziej rycerskiej w naszych dziejach.

O Grunwaldzie słyszeli nawet ci, którzy liczbę 1410 kojarzą przede wszystkim z recepturą na bimbrowy zacier: 1 kilogram cukru, 4 litry wody i 10 deko drożdży. O Koronowie nie słyszało natomiast nawet wielu wykształconych ludzi, chociaż opis tej bitwy znajduje się w przetłumaczonych z łaciny księgach Długosza, a barwne opowiadanie „Ongi i dziś. Bitwa pod Koronowem" poświęcił mu autor „Krzyżaków". To Henryk Sienkiewicz, wierny na ogół wielkiemu kronikarzowi z XV wieku, odkrył urok tego boju, kiedy twarzą w twarz, zgodnie z regułami walk turniejowych potykali się na kopie, miecze i topory bitni rycerze polscy z jednej strony, a kwiat rycerstwa niemieckiego, czeskiego, węgierskiego i francuskiego z drugiej.

Pieczęć Władysława Jagiełły

Nie dźgano z tyłu, kilku nie napadało na jednego, jeńców nie dorzynano, ale z honorami brano pod opiekę. W przerwach rycerze pili razem wino, chwalili nawzajem swoje męstwo, opatrywali rany przeciwników. Sienkiewicz pisał: „... aż nareszcie z jednej i z drugiej strony wyciągnęły się ku sobie, prawie mimo woli, drżące jeszcze z wysiłku prawice.

– Cześć Niemce, waszemu męstwu – huknęli polscy rycerze.

– Cześć wam! – odpowiedzieli Niemcy. – Lwie serca biją wam w piersiach i nie znajdziecie równych w chrześcijaństwie.

– Należliśmy równych, potykając się z wami".

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa bitwa jednak nie zaczęła się i nie skończyła jak dworski turniej. Goście zakonu prowadzeni przez Krzyżaka Küchmeistra chcieli zająć niemal bezbronny, jak sądzili, gródek, a na widok pancernych zabijaków spod Grunwaldu zaczęli uciekać. Zatrzymali ich konni łucznicy (zapewne Tatarzy...), których udział w dalszych wypadkach nie do końca jest jasny. Polscy rycerze, choć było ich znacznie mniej niż wrogów, zwyciężyli po wielogodzinnym boju, a dzieła zniszczenia dokonali, ścigając znów uciekających rycerzy europejskich.

Schwytanych z wielkimi honorami zaprowadzili do Inowrocławia, gdzie przebywał Jagiełło. Ten podjął rycerzy ucztą, zwrócił im broń i odesłał do domu, przekonawszy przedtem, że to Polacy i Litwini, a nie Krzyżacy walczą o słuszną sprawę. Goście, już nie zakonu, ale polskiego króla, roznieśli wieść po Europie, która z ulgą odwróciła się od Krzyżaków, zajęta bardziej sporami o trony papieski i cesarski. Bitwa pod Koronowem miała więc istotne znaczenie militarne, gdyż zażegnała niebezpieczeństwo idące z Pomorza, ale i nie do przecenienia znaczenie propagandowe. Sprawę polską powitano na dworach europejskich równie przychylnie, jak witano polskich rycerzy, z Zawiszą Czarnym, symbolem męstwa i honoru na czele.

Na początku października panuje u nas zwykle złota jesień. W 1410 roku była to złota jesień polskiego średniowiecza.

—Maciej Rosalak

Nieznany teatr zmagań

Historyk średniowiecza i czasów nowożytnych, dyrektor Instytutu Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego

KRZYSZTOF MIKULSKI

Kiedy Władysław Jagiełło i Witold zwycięsko gromili Krzyżaków na polach grunwaldzkich, wojna toczyła się także na innych frontach. Obok głównego teatru działań wojennych dla obu stron bardzo istotne było to, co działo się na pograniczu kujawsko-pomorskim i terenie Krajny. Granica między Królestwem Polskim a państwem zakonnym przebiegała na tym odcinku nieco powyżej Koronowa i Kamienia Krajeńskiego. Do zakonu należała tzw. Nowa Marchia (z dzisiejszymi Kostrzynem, Gorzowem Wielkopolskim i Drawskiem), która łączyła posiadłości krzyżackie na Pomorzu Gdańskim z krajami niemieckimi. Przez Nową Marchię docierały do Malborka nowe oddziały rycerzy-gości i zaciężnych, werbowanych przez zakon w całej Europie.

Krzyżacy zaatakowali Krajnę i Kujawy już w pierwszej fazie wojny, równocześnie z atakiem na ziemię dobrzyńską. 16 sierpnia 1409 roku komturowie człuchowski i tucholski spustoszyli Krajnę, puszczając z dymem Sępólno i Kamień Krajeński. Podobny los spotkał północne Kujawy. Po kilkudniowym oblężeniu 28 sierpnia padło miasto i zamek w Bydgoszczy, gdzie Krzyżacy pozostawili silną załogę.

Wojska polskie w tym czasie dopiero rozpoczęły mobilizację. Król Władysław Jagiełło zakazał wcześniej skoncentrowanym oddziałom z Kujaw i Wielkopolski samodzielnego atakowania umocnionych zamków wroga. Miały one czekać na przybycie Małopolan wraz z królem. 28 września połączone siły polskie obległy Bydgoszcz. Mimo prowadzonych przy pośrednictwie czeskim rokowań z zakonem Polacy zdobyli miasto 6 października. Dwa dni później zawarto w pobliżu Serocka nad Brdą rozejm, który miał obowiązywać do 24 czerwca 1410 roku i został potem przedłużony do 4 lipca. Krzyżacy wykorzystali ten czas na mobilizację armii. Stanęła ona właśnie na Pomorzu, gdyż w Malborku spodziewano się, że Jagiełło pociągnie z wojskiem przez Kujawy. Wskazywało na to wzmacnianie załóg pogranicznych zamków i miast polskich (Bydgoszcz, Inowrocław, Koronowo) oraz utrzymywanie w gotowości pospolitego ruszenia rycerstwa wielkopolskiego. Dopiero informacje o koncentracji wojsk polskich i litewskich w Czerwińsku oraz ich marsz w kierunku Drwęcy zmusiły wielkiego mistrza Ulryka von Jungingena do przerzucenia głównych sił spod Świecia w okolice późniejszej bitwy grunwaldzkiej.

Na Kujawach i Krajnie pozostały jedynie oddziały rycerstwa pod dowództwem wojewody kaliskiego Macieja z Wąsoczy oraz załoga zamku bydgoskiego, którą dowodził Janusz Brzozogłowy. Obroną krzyżackiego Pomorza kierowali komtur świecki Henryk von Plauen, który jeszcze odegra w tej wojnie pierwszoplanową rolę, oraz Michał Küchmeister, wójt Nowej Marchii. 13 lipca polskie oddziały Macieja z Wąsoczy wtargnęły nawet na teren Pomorza, ale zostały szybko rozbite przez Küchmeistra i w rozsypce powróciły na teren Krajny. Tak więc w momencie bitwy grunwaldzkiej na pograniczu kujawsko-pomorskim utrzymywał się stan względnej równowagi. Obie strony kontrolowały swoje nadgraniczne twierdze i śledziły ruchy wojsk nieprzyjacielskich.

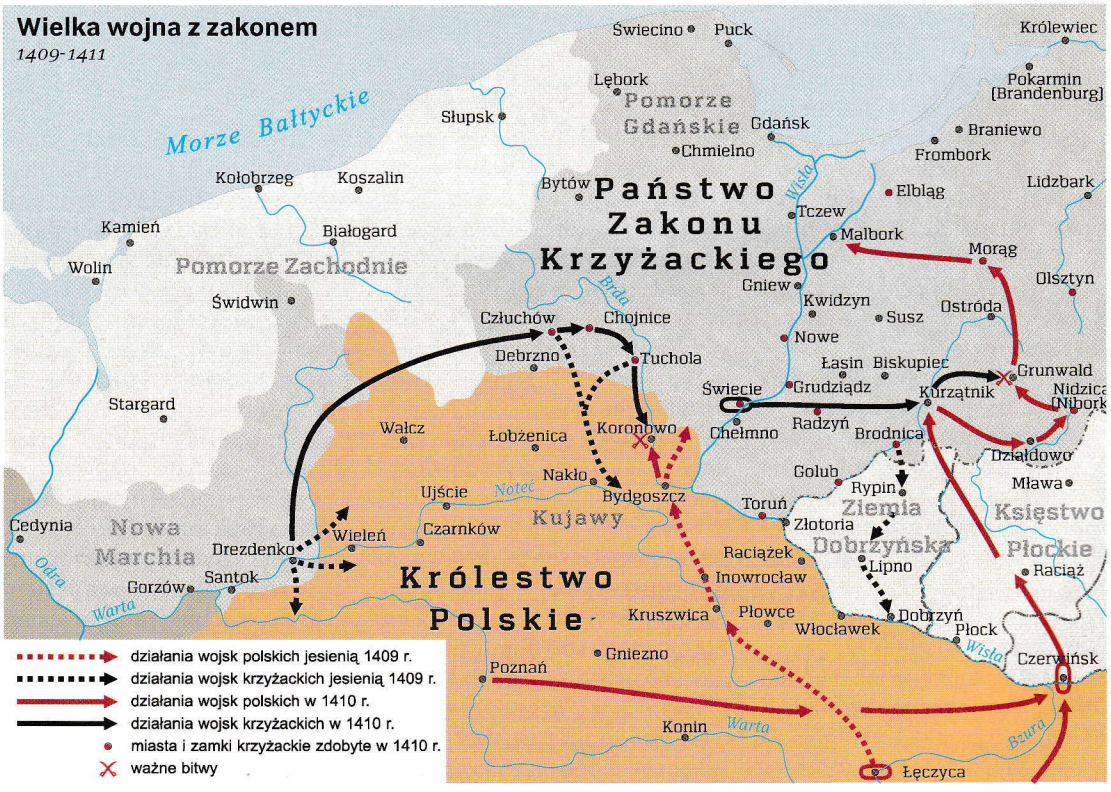

MAPA: LESZEK NABIAŁEK

Nazajutrz po *Grunwaldzie*

Rozgromienie wojsk zakonnych pod Grunwaldem 15 lipca 1410 r. stworzyło zupełnie nową sytuację polityczną w państwie krzyżackim. Zwycięskie wojska polsko-litewskie posuwały się w kierunku wrogiej stolicy – Malborka. W czasie tego marszu (17 – 25 lipca) liczne miasta i okoliczne rycerstwo składały hołd lenny polskiemu władcy, spodziewając się całkowitej klęski zakonu. Polacy zajęli bez walki i obsadzili Olsztynek, Olsztyn, Ostródę, Morąg, Nidzicę, Lubawę, Nowe Miasto, Bratian. Już 23 lipca hołd nowemu władcy złożyli rajcy jednego z wielkich miast pruskich – Elbląga, którzy przepędzili załogę krzyżacką z zamku, a kilka dni później gdańszczanie (tam zamek pozostał jednak w rękach krzyżackich). Królowi polskiemu podporządkowało się też wiele mniejszych miast w ziemi chełmińskiej (m.in. Grudziądz i Brodnica), a 7 sierpnia hołd Jagielle złożyli rajcy toruńscy. Rycerstwo ziemi chełmińskiej zdobyło po krótkim oblężeniu zamek w Kowalewie, przejmując go w imieniu Władysława Jagiełły. Załogi polskie przejęły też kilka miejscowości na Pomorzu Gdańskim – miasto Świecie, zamek i miasto Tucholę, miasto Chojnice oraz zamek i miasto Nowe nad Wisłą. 21 sierpnia skapitulowała krzyżacka załoga w Brodnicy. Jedynie najpotężniejsze warownie krzyżackie na tym obszarze – zamki w Radzyniu, Człuchowie i Świeciu – pozostały w rękach rycerzy w białych płaszczach. Na stronę polską przeszedł książę zachodniopomorski Bogusław VIII i biskup chełmiński. Władysław Jagiełło wystawił na początku sierpnia w Sztumie przywilej dla swoich nowych poddanych, potwierdzający ich dotychczasowe przywileje i zapowiadający nadanie nowych.

Zdawało się, że pomyślne zakończenie działań wojennych i sukces polityczny były kwestią dni lub co najwyżej tygodni. Biskup kujawski Jan Kropidło, który odwiedził Malbork zaraz po klęsce grunwaldzkiej, nie spostrzegł tam żadnej chęci do kontynuowania walki. Sytuacja zmieniła się radykalnie w ciągu kilku dni. Na wieść o klęsce pod Grunwaldem idący na pomoc walczącym komtur Henryk von Plauen skierował swoje oddziały na północ i forsownym marszem już 18 lipca dotarł do Malborka. Tu ogłosił się namiestnikiem i zaczął przygotowywać zamek do obrony. Udało mu się zmobilizować do walki około 4 tys. załogi, co w połączeniu z potężnymi fortyfikacjami krzyżackiej stolicy stwarzało szansę skutecznej obrony przed znacznie liczniejszą armią polsko-litewską. Tym bardziej że armia ta nie była przygotowana do prowadzenia długotrwałych działań oblężniczych. Wojska polskie i litewskie składały się głównie z pospolitego ruszenia, a tylko w niewielkim stopniu z oddziałów zaciężnych. Brak sprzętu oblężniczego i narastające zmęczenie rycerstwa też nie wróżyły sukcesu. Jagiełło był świadomy mankamentów swych wojsk. Jego celem było zapewne przybycie pod mury Malborka i zawarcie tam pokoju korzystnego dla siebie i litewskiego sojusznika Witolda. Władca polski nie wziął jednak pod uwagę determinacji obrońców. Sam ułatwił im zresztą działanie, gdyż siły polsko-litewskie najpierw straciły trochę czasu pod Grunwaldem, dzieląc łupy i świętując zwycięstwo, a potem maszerowały bardzo powoli.

Malbork. **Zamek Wielkiego Mistrza**

Ostatecznie armia Władysława Jagiełły stanęła pod Malborkiem 25 lipca 1410 roku. Plauen rozkazał wcześniej spalić miasto, gdyż zabudowania mogły utrudniać obronę zamku i dać schronienie oblegającym. Już następnego dnia chorągwie polskie i litewskie wyparły Krzyżaków ze spalonego miasta i zmusiły do ucieczki za mury zamkowe. Część rycerzy polskich z wielkiej chorągwi królewskiej i chorągwi rodziny Oleśnickich dotarła nawet w pogoni za rycerzami zakonnymi do kościoła i murów zamkowych. Polski kronikarz Jan Długosz twierdził, że wsparcie tego ataku przez inne chorągwie polskie mogło doprowadzić nawet do zdobycia przedzamcza przez istniejący jeszcze wówczas i niezabezpieczony wyłom w murach. W nocy z 26 na 27 lipca Krzyżacy spalili most wiodący do zamku.

Działania oblężnicze w następnych tygodniach ograniczały się ze strony polskiej do ostrzału murów zamkowych, nieskutecznego ze względu na zbyt mały kaliber dział. Jest rzeczą charakterystyczną, że przez cały okres oblężenia nie przeprowadzono ani jednego generalnego szturmu. Poczynania zbrojne ograniczały się do drobnych utarczek pod murami i potyczek z podejmowanymi sporadycznie wypadami oblężonych do obozu wojsk polsko-litewskich. Impet oblężenia malał z dnia na dzień. Wielką armię zgromadzoną pod Malborkiem trzeba było wykarmić. Pozyskiwaniem zaopatrzenia, zazwyczaj drogą rekwizycji na sąsiednich Żuławach, zajmowały się oddziały litewskie i tatarskie. W miarę upływu czasu zapasy żywności w najbliższej okolicy zaczęły się wyczerpywać i oblegającym zajrzał w oczy głód.

Władysław Jagiełło liczył na uzyskanie korzystnych warunków pokoju i zakończenie wojny przed nasta-

Szeląg *krzyżacki*

MACIEJ SKOCZEŃ, ARCHIWUM „MÓWIĄ WIEKI"

Nazajutrz po *Grunwaldzie*

Replika **tarczy krzyżackiej**

niem jesieni, ale brak kolejnych sukcesów sprzymierzonych i powodzenie podjętej przez von Plauena na terenie całej Europy akcji dyplomatycznej, wzywającej rycerstwo europejskie do obrony stolicy zakonu, podtrzymywały opór Krzyżaków.

Jeszcze na początku sierpnia do obozu polsko-litewskiego przybył na rokowania pokojowe Henryk von Plauen. Z relacji Długosza wiemy, że proponował zwrócenie Polsce ziemi chełmińskiej, michałowskiej i Pomorza oraz pozostawienie zakonowi Prus. Widząc w tym oznakę słabości zakonu, Polacy i Litwini odrzucili te warunki i kontynuowali oblężenie. Według źródeł niemieckich z kolei von Plauen nie proponował Polsce i Litwie żadnych koncesji terytorialnych, a jedynie wzywał Jagiełłę i Witolda do odstąpienia od oblężenia i oddania sporu pod sąd polubowny cesarza. Rokowania spełzły w każdym razie na niczym, co wzmacniało pozycję Krzyżaków, a utrudniało sytuację wojsk królewskich.

Wraz z nastaniem jesiennych chłodów te ostatnie zaczęły być dziesiątkowane przez choroby – biegunką zostali zwłaszcza dotknięci Litwini i Rusini. Do Prus przybyły w tym czasie posiłki z inflanckich posiadłości zakonu krzyżackiego (obecne terytorium Łotwy i Estonii), a wójt Nowej Marchii zaczął koncentrować oddziały zaciężnych i gości docierających do Człuchowa z terenów Rzeszy.

W tej sytuacji Władysław Jagiełło zdecydował się na zwinięcie oblężenia. 18 września odeszły spod Malborka oddziały litewskie i mazowieckie, Polacy rozpoczęli odwrót następnego dnia. Król polski zapewne zakładał, że polskie załogi pozostawione w zdobytych i przejętych bez walki zamkach krzyżackich utrzymają się do wiosny, kiedy wypoczęta armia polsko-litewska powróci do Prus, aby znów podjąć oblężenie Malborka. Jeszcze w drodze powrotnej 21 września Polacy zdobyli zamek w Radzyniu Chełmińskim, ale 24 września przekroczyli Drwęcę w Golubiu, po czym większość chorągwi rozeszła się do swoich ziem. Król pozostał jednak w pobliżu terenu walki. Po kilkudniowym pobycie w Toruniu przeniósł się na początku października do Inowrocławia, który na kilka miesięcy stał się jego główną kwaterą wojenną. Władysław Jagiełło obawiał się podjęcia działań zbrojnych przez oddziały krzyżackie operujące z terenu Nowej Marchii, wzmacniane posiłkami przybywającymi z Niemiec.

Tymczasem Henryk von Plauen rozpoczął szybką likwidację polskich punktów oporu na terenie państwa zakonnego. Mieszkańcy miast pruskich, widząc słabość załóg polskich i zbliżanie się posiłkowych oddziałów krzyżackich z Inflant, starali się pozbyć Polaków i przyjmowali na powrót zwierzchnictwo wielkiego mistrza. 24 września rycerz Piotr ze Sławkowa uwięził załogę polską w Działdowie i oddał miasto oraz zamek Krzyżakom zakonu. Von Plauen zaś w końcu września zmusił do uległości Stare Miasto Elbląg, a na początku października skapitulowała polska załoga elbląskiego zamku. Mimo krzyżackich zapewnień o honorowym potraktowaniu Polaków, część rycerzy zamordowano, a resztę wtrącono do lochów. Do 10 października w rękach polskich pozostały w ziemi chełmińskiej zamki w Toruniu, Radzyniu i Brodnicy, a na Pomorzu Tuchola. Prawie cały kapitał polityczny wyprawy malborskiej został zaprzepaszczony zaledwie w ciągu miesiąca. Jagiełło potrzebował sukcesu militarnego, który podniósłby morale załóg, zachęcił je do kontynuowania oporu i utrzymania zdobytych zamków do nadejścia wiosny. *–Krzysztof Mikulski*

Bitwa

Władysław Jagiełło pozostawił przy sobie na Kujawach dość szczupłe siły zbrojne. Składały się nań oddziały rycerstwa nadwornego pod dowództwem Piotra Niedźwieckiego (300 – 400 konnych), chorągwie rycerstwa wielkopolskiego dowodzone przez wojewodów: inowrocławskiego Macieja z Łabiszyna i poznańskiego Sędziwoja Ostroroga oraz oddział kasztelana poznańskiego Dobrogosta z Szamotuł, który jednak sam nie dowodził podkomendnymi. W dyspozycji króla pozostawał też liczący kilkaset osób oddział piechoty, który tworzyli zapewne chłopi z majątków należących do klasztoru koronowskiego, oraz – czego jednak nie potwierdzają dobitnie źródła – chorągiew tatarska.

Wszystkie te siły – razem około 2 tys. ludzi – król skierował do pogranicznego Koronowa, aby zagrodzić oddziałom krzyżackim drogę w kierunku Bydgoszczy i dalej Kujaw i Wielkopolski. Jagiełło nie chciał dopuścić do połączenia wojsk krzyżackich pod dowództwem Michała Küchmeistra z oddziałami inflanckimi, operującymi w ziemi chełmińskiej. Stworzyłoby to poważne zagrożenie dla oddziałów polskich na Kujawach i w ziemi dobrzyńskiej.

Tymczasem Küchmeister już w końcu września przystąpił do odzyskiwania dóbr zakonnych na Pomorzu Gdańskim. Do Człuchowa dotarło 3 tys. zaciężnych zwerbowanych na Śląsku za pieniądze pożyczone zakonowi przez króla czeskiego Wacława. Dołączył do nich ze swymi hufcami książę ziębicki (Piast z pochodzenia) i biskup Würzburga oraz liczni rycerze ze Śląska i dalej położonych krajów niemieckich. Oprócz nich Küchmeister dysponował ok. 1 tys. rycerstwa i czeladzi z podlegającej mu Nowej Marchii. Krzyżacy bez walki zmusili do poddania Chojnice oraz zajęli miasto Tucholę. Jedynym polskim punktem oporu pozostał zamek w Tucholi, którego obroną dowodził doświadczony rycerz Janusz Brzozogłowy.

Krzyżacy mieli dość słabe rozpoznanie sił polskich operujących na północy Kujaw. Pojawienie się polskich oddziałów w tym rejonie zauważył 5 października komtur człuchowski, który obawiał się, że ich celem może być atak na Tucholę i Człuchów. W związku z tym poprosił

MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO

niczym *turniej* rycerski

Küchmeistra o wzmocnienie załogi jego zamku. Krzyżacki głównodowodzący wiedział też z innych źródeł o przybyciu szczupłych oddziałów polskich do Koronowa położonego stosunkowo blisko od obleganego zamku w Tucholi. Miasteczko, należące do miejscowego klasztoru Cystersów, nie było otoczone murami, nie dawało więc możliwości dłuższej obrony. Jego znaczenie polegało na tym, że znajdowała się tu dogodna przeprawa przez Brdę, po pokonaniu której otworem stała droga na Bydgoszcz i dalej w głąb Kujaw. Możliwości poważniejszego oporu stwarzało położenie miasta w zakolu Brdy oraz znajdujący się nieco na północ ciąg jezior rynnowych, między którymi znajdowały się wąskie przejścia, stosunkowo łatwe do obrony. W październiku 1410 roku Polacy postanowili jednak bronić się w Koronowie.

Natychmiast po uzyskaniu informacji o pojawieniu się oddziału polskiego w Koronowie Küchmeister postanowił go zaatakować. Pozostawił pod obleganym zamkiem w Tucholi ok. 500 żołnierzy pod dowództwem biskupa würzburskiego, a sam z resztą armii ruszył na południe. O pochodzie wojsk zakonnych Polacy dowiedzieli się rankiem 10 października. W obozie polskim wybuchła nawet chwilowa panika. Rycerze Stanisław Charbinowski i Mikołaj Synowiec dali nogę aż do Inowrocławia, donosząc królowi o wielkiej przewadze wojsk krzyżackich. Sytuację szybko jednak opanowano, a Niedźwiecki wysłał w kierunku zbliżających się Krzyżaków dwóch zwiadowców Tomasza Szeligę i Mikołaja Dębickiego. Zapędzili się zbyt blisko oddziałów wroga i zostali pojmani. Wypytywani o stan polskiej załogi w Koronowie — jak informuje Długosz — „zmyślili chytrze i podstępnie, że tam zgarniono lud mieszanej drużyny, po największej części wieśniaków nieświadomych boju i łatwych do pokonania". Zachęceni tym Krzyżacy ruszyli szybko w stronę miasta. Przy jego opłotkach zsiedli z koni, aby podjąć walkę wręcz. Zbliżającego się wroga w porę dostrzegli polscy rycerze spożywający poranny posiłek. Zdołali ubrać zbroje, pochwycić oręż i zająć pozycje obronne na skraju miasta. Liczba i uzbrojenie Polaków musiały zaskoczyć napastników, gdyż zrezygnowali z dalszego natarcia, zawrócili do swych wierzchowców i zaczęli pospieszny odwrót.

Herby rycerzy polskich. *Od lewej Doliwa, Topór (Jana Szczyckiego i Jana Naszana – uczestników bitwy pod Koronowem), Leliwa, Bogoria*

W ślad za wrogiem ruszyła jazda polska, pozostawiając w tyle piechotę, która nie była w stanie nadążyć za pędzącymi do przodu jeźdźcami. W pogoni za wrogiem Polacy zastosowali taktykę, jaka skłoniła niektórych badaczy do poglądu, że brała w niej udział jazda tatarska. Z szeregów polskich wysuwali się bowiem do przodu lekkozbrojni jeźdźcy, którzy w biegu razili uciekających strzałami z łuków, przez co „gwałtowanie znaczną liczbę nakładli trupa". Gdy Krzyżacy zawracali, aby podjąć walkę z łucznikami, ci wycofywali się, puszczając przodem lepiej uzbrojonych towarzyszy.

Pogoń trwała do momentu, w którym Krzyżacy dotarli do wzgórza w pobliżu wsi Wilcze (zwanej wówczas Małym Łąskiem). Ustawili się na nim w szyku bojowym, oczekując na przeciwnika. Polacy otoczyli wzgórze i również zajęli pozycje bojowe. Bitwa została przeprowadzona w bardzo typowy dla średniowiecznej Europy sposób. Obie armie ustawione były w tzw. płot: rycerze stali obok siebie w odstępach równych długości kopii. Za nimi stawali ich giermkowie. Następnie walczący z obu stron zbliżali się stępa lub truchtem do przeciwnika. Bitwa składała się z wielu bezpośrednich pojedynków rycerskich, bardzo przypominając starcia na turniejach.

Starcie pod Koronowem poprzedził pojedynek walczącego w szeregach krzyżackich Ślązaka Konrada Nimpcza i Polaka Jana Szczyckiego herbu Doliwa. Zwycięstwo tego ostatniego dodało otuchy słabszym liczebnie rycerzom polskim. Zmagania na polu bitewnym kilkakrotnie przerywano. Walczący z obu stron podczas tych przerw raczyli się winem, a nawet wzajemnie odwiedzali. Przerwy w boju wykorzystywano też na zniesienie z pola bitwy rannych towarzyszy. Momentem przełomowym bitwy stał się pojedynek Jana Naszana z Ostrowic, herbu Topór, z chorążym krzyżackim. Polski rycerz, zwaliwszy z konia przeciwnika, porwał chorągiew wroga i okręcił ją wokół swego siodła. Utrata znaku bojowego wywołała najpierw zmieszanie, a następnie popłoch w szeregach krzyżackich. Hufce nieprzyjaciół szybko zostały rozproszone, a ścigający niedobitki Polacy „częścią pomordowali, częścią pobrali w niewolę i zupełne nad nimi odnieśli zwycięstwo".

Jan Długosz porównywał w swej kronice to zwycięstwo z wiktorią grunwaldzką. Pisał z emfazą: „U wojowników świadomych boju walka ta i odniesiony w niej tryumf za większe nierównie i świetniejsze uchodziły, niż poprzednia walna pod Grunwaldem bitwa w dzień Rozesłania Apostołów z Krzyżakami stoczona".

Kronikarz oddawał raczej hołd kunsztowi potykających się rycerzy i ich wierności rycerskiemu rzemiosłu niż znaczeniu politycznemu zwycięstwa. Kilka zdań dalej sam zresztą tłumaczył, że „a lubo wygrana pod Koronowem była rzeczywiście mniejszą niż pod Grunwaldem, wszelako ze względu na niebezpieczeństwo, wytrwałość i zapał walczących, można ją wyżej kłaść nad grunwaldzką".

Sukces ten miał jednak bardzo ważne znaczenie propagandowe. Pierwszy raz od Grunwaldu Polacy osiągnęli wyraźną przewagę w polu. Do niewoli dostał się kwiat rycerstwa walczącego po stronie zakonu. Pojmany został sam dowódca krzyżacki Michał Küchmeister, rycerze Konrad Nimpcz i Konrad Erkinger, wielu dworzan króla węgierskiego Zygmunta Luksemburczyka i rycerzy z różnych krajów niemieckich. Polacy zdobyli znaczną ilość koni, uzbrojenia i kosztowności. Nic dziwnego, że zwycięstwo to bardzo ucieszyło

WOJCIECH NIEDZIELKO

Rycerz Naszan. Toporczyk *ze zdobyczną chorągwią (większą) zakonu. W hełmie grand bacinet z zasłoną typu psi pysk, w zbroi płytowej. Widoczny kirys na dublecie. Młot bojowy zwiesza się z przegubu ręki, u pasa mizerykordia tarczowa. Tarcza z herbem Topór.*

RYSUNKI: MAREK SZYSZKO

Francuski rycerz, gość zakonu *w hełmie typu grand bacinet z zasłoną (psi pysk) z pióropuszem. Zbroja płytowa na kolczudze. Miecz typu południowoeuropejskiego, kończysty. Szata herbowa typu huque.*

Goście zakonu

Bardzo ważną rolę w utrzymaniu militarnej, ekonomicznej i politycznej pozycji państwa krzyżackiego odgrywali rycerze – goście, przybywający do Prus z całej Europy. Pchała ich tu chęć zdobycia chwały rycerskiej w walce z niewiernymi i (w dalszej perspektywie) chwały nieba. Tradycyjny kierunek krucjatowy, czyli wyprawa do Ziemi Świętej, mimo że ciągle mówiono o nowej krucjacie, nie wchodziła w grę. Zakon krzyżacki, wychodząc naprzeciw popytowi na krucjatowe laury, stworzył bardzo sprawnie działający system werbunku rycerstwa do udziału w wyprawach przeciwko „niewiernym". Ekwiwalentem Palestyny stały się Prusy i (później) Litwa. Krzyżacy proponowali przybyszom pełen pakiet usług. Poza obowiązkową wyprawą przeciwko „poganom" (warto pamiętać, że Litwa w 1386 roku przyjęła chrzest, a licznie zamieszkująca wielkie księstwo ludność ruska od wieków praktykowała chrześcijaństwo w rycie wschodnim) przewidziano wszystkie rozrywki, do których przywykli rycerze krucjatowi w domu. Organizowano wystawne uczty, nie zabrakło też turniejów i polowań. W zamian zakon otrzymywał żywą gotówkę, goście musieli częściowo pokryć koszty swego pobytu. Nie bez znaczenia był również militarny wkład rycerzy świeckich w wyprawy wojenne. Niejako przy okazji zakonowi udawało się podtrzymywać w Europie Zachodniej sens swego istnienia. „Krucjatami" dowodzono, że jeszcze w tej części kontynentu są poganie, których trzeba nawracać mieczem. Z tym przekonaniem rycerstwo biorące udział w krzyżackich krucjatach miało wracać do swych zamków. A interes kręcił się dalej. Pomoc militarna była zakonowi szczególnie potrzebna po grunwaldzkiej hekatombie. Ale ta spektakularna klęska, w której położyło głowę wielu gości, oraz zręczna polityka Jagiełły (rycerskie, chrześcijańskie obejście się z zagranicznymi jeńcami), sprawiły, że coraz trudniej było znaleźć chętnych do walki pod chorągwiami z czarnym krzyżem. *—r.j.*

Arsenał minionych wieków

MICHAŁ MACKIEWICZ

Wbrew pozorom to nie przyłbica była najbardziej rozpowszechnionym hełmem w okresie wielkiej wojny z zakonem krzyżackim, ale kapalin. Używany był zarówno przez plebejskich piechurów, jak też rycerzy.

KAPALIN PRZED PRZYŁBICĄ

Spisy arsenałów, zarówno krzyżackich, jak i polskich, wskazują, że stanowił znaczny procent zmagazynowanych ochron głowy. W spisie z 1404 roku sporządzonym w Malborku występuje 465 hełmów, wśród nich aż 248 kapalinów. Także w Gdańsku w 1407 roku wśród 205 egzemplarzy osłon głowy zdecydowanie przeważały kapaliny. Spis arsenału cechowego w Krakowie z 1427 r. stwierdzał, że powinno w nim spoczywać 169 hełmów, w tym 145 kapalinów. Kapalin miał kształt metalowego kapelusza, z opuszczonym szerokim oraz płaskim rondem. Wykuwano go bądź z jednego kęsa żelaza, bądź też z kilku nitowanych blach stalowych nadających mu kształt kolistego dzwonu z rondem. Opuszczając stopniowo rondo ku dołowi zapewniano lepszą ochronę twarzy. Czasem w szerokim rondzie wycinano otwory wzrokowe.
Często kapaliny zaopatrywano w podbródek i noszono na kapturze lub kolczym czepcu. Wnętrze owego hełmu wyposażone było w wyściółkę i podpinkę. Tani i łatwy w produkcji hełm stanowił całkiem skuteczną ochronę głowy, był używany aż po schyłek średniowiecza, a jego następcą okazał się renesansowy morion.
Obok kapalinów używano też łebek-szłomów; był to hełm typu otwartego o stożkowatym kształcie, wykonany z jednego kęsa żelaza, miał doczepiony czepiec kolczy. Był końcowym produktem w rozwoju hełmów stożkowatych. Elita ówczesnego rycerstwa przywdziewała przyłbice, czyli hełmy z ruchomą osłoną twarzy, chroniące całą głowę.

OD PŁATÓW DO PŁYT

Część szeregowych rycerzy walczących pod Grunwaldem i Koronowem używała zbroi zwanej

RYSUNEK: MAREK SZYSZKO

Bitwa niczym turniej rycerski

Władysława Jagiełłę. Zwiastunowi wiktorii Zaklice z Korzkwi król kazał wypłacić 500 grzywien srebra. Nazajutrz po bitwie ciała zabitych pochowano po nabożeństwie z wszelkimi honorami. 12 października wojska polskie ruszyły z Koronowa do Bydgoszczy. Tam zwycięscy rycerze podzielili między siebie łupy wojenne, a po trzech dniach hufce polskie wraz z łupami i jeńcami stanęły przed królem w Inowrocławiu. Ten wydał na cześć zwycięzców i zwyciężonych uroczystą wieczerzę, podczas której hojnie wynagrodził swoich poddanych. Następnego dnia król darował wolność jeńcom. Zapewne chciał tym gestem zjednać sobie rycerzy przybyłych na wezwanie zakonu i przekonać o słuszności swojego postępowania wobec Krzyżaków oraz ich wiarołomstwie. W zamian Krzyżacy mieli wypuścić na wolność pojmane polskie załogi zamków pruskich. Jedynie Michał Küchmeister pozostał w niewoli i został odstawiony w kajdanach do zamku w Chęcinach.

Niestety zwycięstwo nie zostało wyzyskane politycznie. Co gorsza, dowódca zamku tucholskiego Janusz Brzozogłowy, poinformowany o rzekomej klęsce Polaków, poddał 11 października twierdzę za cenę opuszczenia jej z bronią. Jedynym efektem sukcesu było uspokojenie niepewnej sytuacji na pograniczu. Rozbicie i wyeliminowanie z walki około trzeciej części sił, jakimi dysponował nieprzyjaciel, ograniczyło jego aktywność militarną i oddało inicjatywę ponownie w ręce wojsk polskich. *—Krzysztof Mikulski*

KORONOWO 1410

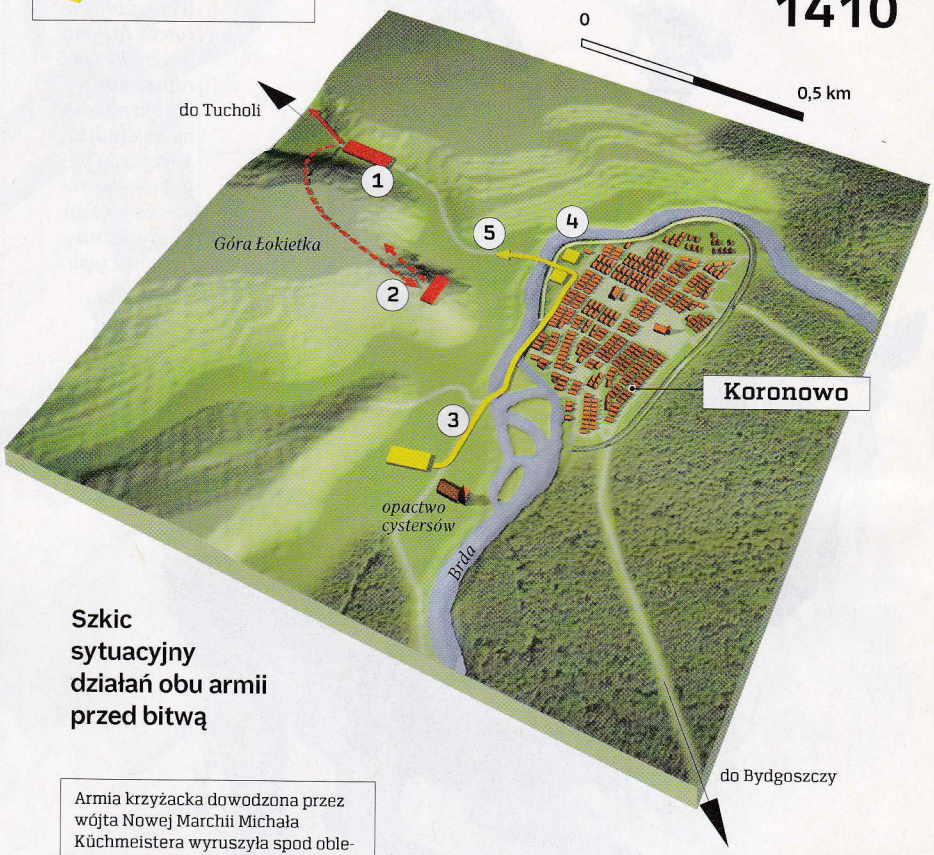

Szkic sytuacyjny działań obu armii przed bitwą

Armia krzyżacka dowodzona przez wójta Nowej Marchii Michała Küchmeistera wyruszyła spod obleganej Tucholi na wyprawę łupieżczą – rejzę. Celem miało być strategicznie położone, ale słabo ufortyfikowane Koronowo. Rano 10 października wojsko zatrzymało się przed miastem (1) w celu zdobycia przeprawy na Brdzie. Część rycerzy wspięła się na Górę Łokietka w celu rozpoznania pozycji obrońców (2). Okazało się, że załoga miasta jest liczniejsza i silniejsza niż przewidywano. Küchmeister zrezygnował więc z ryzykownego starcia i zarządził odwrót.

Tymczasem rycerstwo polskie zgrupowane w pobliżu opactwa cystersów (3) zostało zaalarmowane o nadciągających Krzyżakach i wyruszyło im naprzeciw. Po sforsowaniu Brdy Polacy dotarli do obsadzonej przez piechotę (4) przeprawy mostowej i stanęli na trakcie wiodącym do Tucholi. Prawdopodobnie wspierani w początkowej fazie przez pieszych łuczników – załogę miasta, rozpoczęli pościg za Krzyżakami (5) zakończony zwycięską bitwą.

Arsenał minionych wieków

płatami (kirys folgowy kryty). Zbroja ta jest ogniwem pośrednim pomiędzy pancerzem zbrojnikowym (łuskowym) a kirysem płytowym. Płaty to ochrona tułowia w kształcie kamizeli zbrojonej rzędami poziomo lub pionowo ułożonych folg, czyli płytek znacznie większych od zbrojników starszego typu. Folgi nitowano od spodu z pokryciem skórzanym lub z grubej tkaniny, a główki nitów tworzyły niekiedy ornament. W państwie krzyżackim lenny obowiązek drobnego posiadacza ziemskiego zwał się platendienst i wywodzi się od nazwy tej właśnie zbroi. Również w Królestwie Polskim przekazy pisane informują nas o obowiązku stawania na wezwanie rycerzy wyekwipowanych w ten typ pancerza. Noszono je najczęściej na kolczudze lub między nią a szatą wierzchnią i uzupełniano, zwłaszcza od drugiej połowy XIV wieku, płytowymi ochronami kończyn. W czasach wielkiej wojny rola tego pancerza była już o wiele mniejsza niż kirysu płytowego, a wpływ na to miały niewątpliwe wady – choćby częste odpadanie zbrojników, powodujących ciągłe naprawy.

Rekonstrukcja **zbroi rycerza z XIV – XV w.**

Z owych płat wykształciła się w końcu zbroja płytowa, której najważniejszym elementem była blacha chroniąca tułów rycerza – kirys. Uzupełniono go stalowymi ochronami kończyn. Ten właśnie typ był najbardziej rozpowszechniony w początkach XV wieku.

TARCZA JEŹDŹCA

Tarcza kawalerzysty różniła się znacznie od tarcz piechotnych i to zarówno kształtem, jak i wielkością. W owym okresie dominowała czworokątna tarcza z zaokrąglonymi narożnikami, mająca charakterystyczne wycięcie na kopię. Do jej zawieszenia służyły rzemienne pasy umocowane

MACIEJ SKOCZEŃ, MAPKA: PAWEŁ MOSZCZYŃSKI

Zamek krzyżacki w Człuchowie

Wybudowany w latach 1320 – 1367 stanowił ważne ogniwo łańcucha twierdz strzegących granicy z Polską. Był też jedną z największych warowni w państwie zakonnym. Składał się z czterech oddzielonych od siebie fosami członów: zamku wysokiego będącego siedzibą konwentu, czyli kilkunastu braci rycerzy, oraz z trzech przedzamczy pełniących funkcje obronne, gospodarcze i komunikacyjne

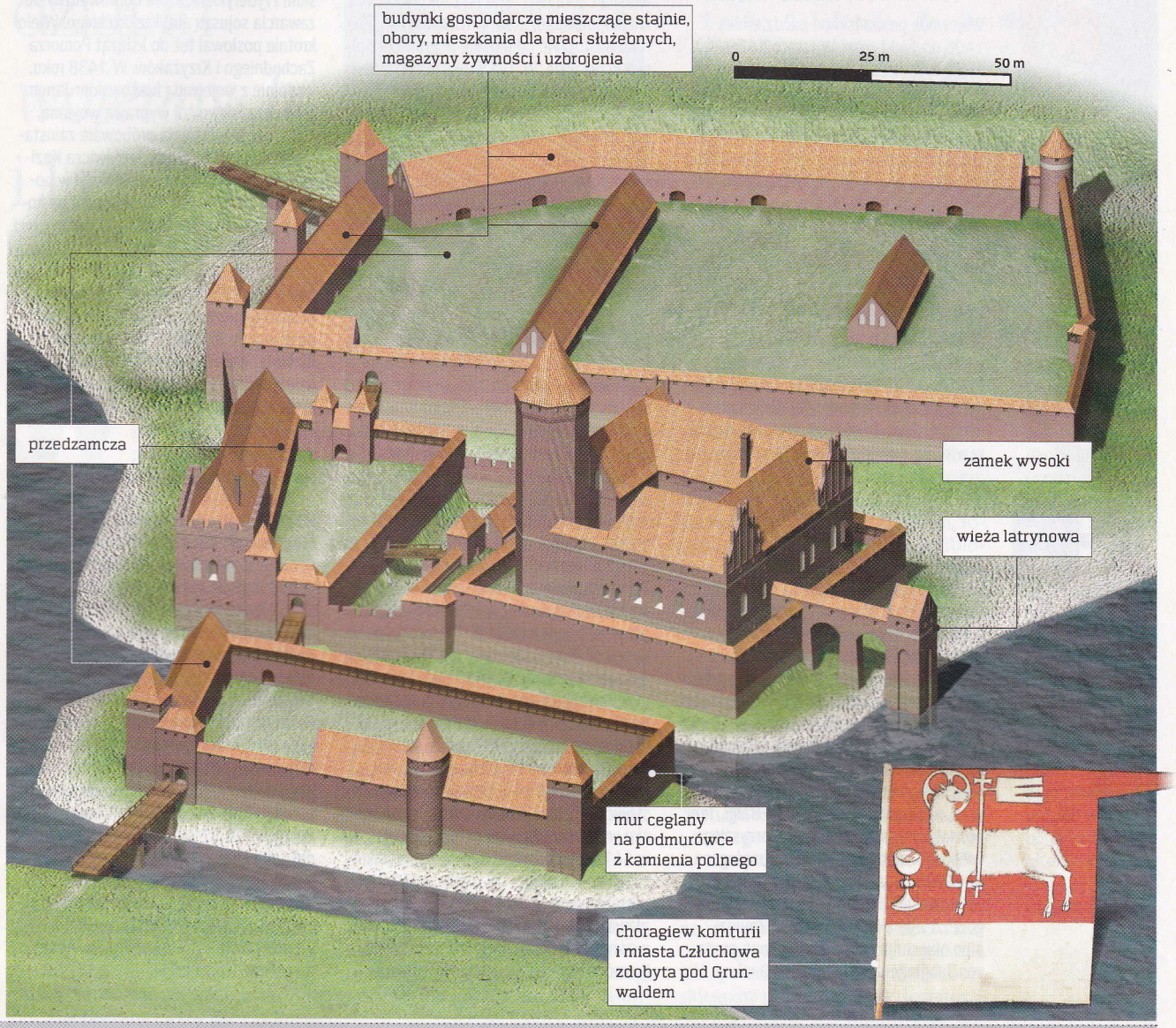

na wewnętrznej powierzchni. Taką właśnie tarczą posługiwał się Władysław Jagiełło. Wychodziły z użycia natomiast tarcze o kształcie trójkąta równoramiennego, powszechne w czasie bitwy pod Płowcami. Tarcze sporządzano z drewnianych, prawdopodobnie lipowych, deszczułek i obijano skórą bądź oklejano płatami lnianego płótna. Wewnątrz układano czasami zwierzęce ścięgna, mające zapewniać lepszą wytrzymałość i elastyczność. Pola tarcz pokrywały wizerunki herbowe.

MAZOWIECKIE PAWĘŻE

W ciągu całego średniowiecza dużą odmiennością w uzbrojeniu, w stosunku do pozostałych polskich ziem, odznaczało się Mazowsze. Zaznaczyły się tu wyraźnie wpływy bałtyjskie i ruskie. Dominował pancerz lamelkowy. Wykonywano go z płytek żelaznych (owe lamelki), najczęściej zachodzących na siebie krawędziami pionowymi, tworzących charakterystyczne poziome pasy – segmenty. Zbrojniki nie były nitowane z podkładem, tak jak miało to miejsce w pancerzach łuskowych, ale łączyły się za pomocą wiązań rzemieniem lub drutem przewlekanym przez otworki w narożnikach płytek. Uzupełnieniem uzbrojenia ochronnego bywał najczęściej otwarty hełm stożkowy oraz tarcza zwana pawężem. Tarcze te wkroczyły na arenę dziejową w początkach XIII wieku we Włoszech (nazwa wywodzi się od miasta Pawii) i używane były przez piechotę. Rozpowszechniły się w wieku XIV w całej Europie. Mazowieckie rycerstwo stosowało małe pawęże jazdy (pawężki), zapożyczone od ludów bałtyjskich – przede wszystkim Prusów. Podobnie jak inne tarcze sporządzano je z drewna i skóry, miały prostokątny kształt oraz charakterystyczny występ przebiegający pionowo wzdłuż osi symetrii, rozszerzający się niekiedy ku dołowi. Występ ten służył prawdopodobnie lepszej ochronie ręki walczącego i wzmacniał odporność na ciosy. Wysokość owej tarczy sięgała 80 cm. Znacznie większych rozmiarów pawęży używali wówczas piechurzy w całej niemal Europie, a zwłaszcza czescy husyci. Tarcze te, zwane w ówczesnych przekazach grosse pavese, dochodziły do 130 cm długości. W przeciwieństwie do ciężkozbrojnego rycerza polskiego bądź krzyżackiego jeździec mazowiecki używał zamiast kopii lżejszej włóczni.

KIŚCIEŃ, NADZIAK I MACZUGA

Na obrazie Wojciecha Kossaka

TRÓJWYMIAROWA REKONSTRUKCJA ZAMKU: PAWEŁ MOSZCZYŃSKI

Osoby dramatu

SĘDZIWÓJ Z OSTROROGA (OSTRORÓG) HERBU NAŁĘCZ

Wojewoda poznański od października 1406 do 1411 roku. W latach 1426 – 1432 był starostą brzesko-kujawskim, a następnie starostą generalnym Wielkopolski. Jeden z najbliższych doradców króla Władysława Jagiełły i jego następcy Władysława Warneńczyka. Miarą zaufania, jaką się cieszył, było włączenie go do grona ośmiu doradców, którzy tworzyli sztab królewski w czasie wielkiej wojny z zakonem. W bitwie grunwaldzkiej dowodził własną chorągwią. Stał na czele rycerstwa wielkopolskiego, które w listopadzie 1410 roku pustoszyło pomorskie pogranicze polsko-krzyżackie. W 1413 roku uczestniczył w zawarciu unii polsko-litewskiej w Horodle. Królowi służył nie tylko na polu bitwy, ale również na dyplomatycznych salonach. W 1420 roku był członkiem poselstwa, które reprezentowało Polskę podczas procesu polsko-krzyżackiego we Wrocławiu. W tym samym roku prowadził skomplikowane rokowania z margrabią brandenburskim Fryderykiem, które doprowadziły do zawarcia sojuszu antykrzyżackiego. Wielokrotnie posłował też do książąt Pomorza Zachodniego i Krzyżaków. W 1438 roku, wspólnie z wojewodą krakowskim Janem z Tęczyna, dowodził wyprawą wojenną, która bez powodzenia próbowała zainstalować na czeskim tronie królewicza Kazimierza. W 1440 roku uczestniczył w pochodzie Władysława Warneńczyka po koronę węgierską. Zmarł w 1441 roku. *—r.j.*

PIOTR Z NIEDŹWIEDZIA (NIEDŹWIECKI) HERBU STARYKOŃ

Marszałek dworu króla Władysława Jagiełły w latach 1410 — 1419, krajczy (1414 — 1423) i stolnik krakowski (od 1433). Jeden z najbardziej doświadczonych polskich dowódców. Oprócz udziału w wielkiej wojnie z zakonem w latach 1409 — 1411 walczył we wszystkich ważniejszych konfliktach swoich czasów. W 1424 roku dowodził pięciotysięcznym kontyngentem, który posiłkował cesarza Zygmunta Luksemburczyka w walce z husytami. Był jednym z dowódców w wojnie ze zbuntowanym pretendentem do tronu litewskiego Świdrygiełłą. Władysław Jagiełło powierzał mu również delikatne misje dyplomatyczne — w 1416 r. Piotr posłował do Brabantu, aby „obejrzeć" Elżbietę, wdowę po miejscowym księciu, kandydatkę na trzecią żonę polskiego monarchy. Zmarł przed 1438 rokiem. *—r.j.*

MICHAŁ KÜCHMEISTER VON STERNBERG

Urodził się ok. 1370 roku na Śląsku. W młodym wieku wstąpił do Zakonu Najświętszej Marii Panny. Pierwsza wzmianka o jego obecności w Prusach pochodzi z 1396 roku. Służbę rozpoczął w Bałdze, która była wówczas jedną z baz wypadowych do rejz na Litwę. W 1397 roku został komturem zamku w Rhein (Ryn), w 1399 i 1402 pełnił funkcję pflegera (prokuratora, czyli zarządcy) w Rastenburgu (Kętrzynie). W 1400 roku został szafarzem elbląskim, a rok później powrócił do Bałgi. Tam poznał ówczesnego komtura i przyszłego wielkiego mistrza Ulryka von Jungingena. W 1402 roku został wielkim szafarzem i kierował gospodarką państwa zakonnego. Przez dwa lata był wójtem Żmudzi, a po objęciu przywództwa zakonu przez von Jungingena, w marcu 1410 roku, został wójtem Nowej Marchii. Dowodził jej obroną podczas wojny w latach 1409 – 1411 i prowadził wypady na Kujawy. W czasie bitwy pod Koronowem dostał się do polskiej niewoli. Zwolniony po podpisaniu pokoju toruńskiego w 1411 roku, powrócił do Malborka i objął urząd wielkiego marszałka zakonu. W 1412 roku przewodniczył delegacji krzyżackiej podczas sądu polubownego w Budzie, który potwierdził ustalenia pokoju toruńskiego. Niezadowolony z wyroku wielki mistrz Henryk von Plauen oskarżył go o nieprzestrzeganie instrukcji. Küchmeister był prowodyrem spisku wśród dostojników zakonu, którzy w 1413 roku odsunęli od władzy wojowniczego von Plauena, i w styczniu 1414 roku został nowym wielkim mistrzem. Jako głowa zakonu wyraźnie złagodził politykę wewnętrzną: zezwolił członkom pruskiego Towarzystwa Jaszczurczego na powrót do kraju, przywrócił usunięte przez von Plauena rady miejskie i obiecał ukrócić nadużycia urzędników zakonnych. Nie zapobiegł jednak nowemu konfliktowi z Polską. Tak zwana wojna głodowa w 1414 roku jemu właśnie zawdzięcza swoją nazwę. Znając możliwości państwa krzyżackiego, nakazał ograniczyć obronę do umocnionych miast i zamków oraz utrudniać Polakom pochód przez niszczenie plonów i młynów wodnych. Jednocześnie wysłał rozpaczliwy list do papieża Jana XXIII, aby powstrzymał Władysława Jagiełłę przed całkowitym zniszczeniem zakonu. Pokojowy kurs Michała Küchmeistra nie dał jednak oczekiwanych rezultatów. Nie mogąc zapobiec kolejnej wojnie z Polską, w marcu 1422 roku złożył rezygnację z urzędu. Zmarł 15 grudnia 1423 roku i został pochowany w kaplicy św. Anny na zamku w Malborku. *—a.b.*

Arsenał minionych wieków

„Bitwa pod Grunwaldem", który może nie jest tak ekspresyjny jak dzieło Matejki, ale z pewnością wierniejszy realiom epoki, widać polskiego rycerza składającego się do ciosu straszliwą bronią. To kiścień, czyli bojowy bicz składający się z krótkiego drewnianego trzonu (do 1 m) i zawieszonej na nim za pomocą łańcucha metalowej kuli z kolcami. Broń ta rozpowszechniła się w późnym średniowieczu za sprawą husytów. Do przebijania płytowych zbroi służył z kolei nadziak, czyli młotek rycerski. Z jednej strony żeleźce nadziaka miało tępe zakończenie, z drugiej w formie masywnego, wydłużonego kolca. Cała broń była z żelaza i miała około 50 cm długości.

Ówczesna piechota stosowała m.in. morgensterny, zwane też gwiazdą zaranną. Była to broń obuchowa w postaci maczugi nabijanej żelaznymi ćwiekami, gwoździami i pierścieniami.

—Michał Mackiewicz

Maczugi i kiścienie *z XV w.*

ARCHIWUM „MÓWIĄ WIEKI"

Schyłek działań *wojennych* i I pokój toruński

Władysław Jagiełło chciał wykorzystać zwycięstwo koronowskie dla odzyskania zamków i miast w południowej części Pomorza Gdańskiego. W tym celu wystosował list do mieszczan z okręgów tucholskiego i chojnickiego, wzywając ich do wierności wobec polskiego władcy i wygnania załóg krzyżackich. Również wypuszczeni na wolność zaciężni krzyżaccy rozgłaszali w Tucholi wieści o dobrej woli Władysława Jagiełły i słuszności jego pretensji. Król przeniósł swoją siedzibę z Inowrocławia do Bydgoszczy i tutaj zaczął gromadzić wojska niezbędne do wyprawy na Pomorze. Na Kujawy przybyło wkrótce rycerstwo wielkopolskie i kujawskie, wzmocnione 12 chorągwiami nadwornymi, przyprowadzonymi przez Piotra Szafrańca. Już 28 października wojska te wyruszyły w kierunku Świecia. Po spustoszeniu okolic tego miasta Polacy skierowali się do Tucholi, gdzie doszło do walki z załogą krzyżacką. Szafraniec wysłał przodem oddział 600 strzelców, którzy mieli wywabić Krzyżaków zza murów obronnych. Gdy podstęp się udał, a rycerze zakonni dotarli w pościgu do miejsca zasadzki, uderzyły na nich główne siły polskie. W pościgu zginęła znaczna liczba nieprzyjaciół, do niewoli polskiej dostało się też kilku dowódców zaciężnych ze Śląska i Czech. Polakom udało się zająć obóz i tabory krzyżackie rozlokowane pod Tucholą. Z jeńcami i łupami, ale znów bez poważniejszego sukcesu operacyjnego, armia polska zaczęła odwrót w kierunku Krajny. Władysław Jagiełło próbował jeszcze interweniować i zachęcić Wielkopolan do kontynuowania ofensywy, ale słotna jesień zmusiła go do zaniechania tych planów. Jeńców, których doprowadzono ponownie przed jego oblicze w Inowrocławiu, podobnie jak wcześniej, kazał puścić wolno. Walki na pograniczu pomorsko-kujawskim wygasły ostatecznie na początku grudnia 1410 roku. Wówczas to komtur tucholski dokonał wypadu na Koronowo, które zajął i spalił, po czym wycofał się do Tucholi.

Główną areną walk w ostatnie fazie wojny stała się ziemia chełmińska. W rękach polskich pozostawały tu zamki w Radzyniu, Brodnicy i Toruniu. Wybrany 9 listopada 1410 roku na wielkiego mistrza Henryk von Plauen ruszył na czele swoich oddziałów do ziemi chełmińskiej, gdzie wcześniej operowały już posiłkowe oddziały inflanckie. Tu Krzyżacy próbowali zdobyć zamek w Radzyniu, ale po nieudanym szturmie na przedzamcze zwinęli oblężenie i ruszyli w kierunku Torunia.

Tymczasem Inflantczycy, których bazą był zamek w Golubiu, dokonywali częstych wypadów do ziemi dobrzyńskiej, bronionej przez załogi polskie stacjonujące w nadwiślańskich Bobrownikach i Rypinie. Dowódca oddziałów polskich w ziemi dobrzyńskiej Dobiesław Puchała zaatakował Golub 28 listopada. Polacy zastosowali tam taktykę podobną jak pod Tucholą. Wojska zakonne zostały wywabione z zamku, wciągnięte w pułapkę i rozbite. Pod względem liczby biorących udział w tym starciu bitwa pod Golubiem była trzecią w całej wojnie po Grunwaldzie i Koronowie. Pojmanych jeńców odstawiono do króla rezydującego wówczas w Brześciu Kujawskim, a ten znów wszystkich uwolnił.

Było to może związane z chęcią poprawienia atmosfery wokół rozpoczętych 26 listopada na Kępie Bazarowej pod Toruniem negocjacji rozejmowych. Władcę polskiego reprezentował w nich Piotr Szafraniec. Ostatecznie na pobliskim zamku w Nieszawie zawarto rozejm, który miał obowiązywać od 14 grudnia 1410 roku do 11 stycznia 1411 roku. Zamki krzyżackie pozostające w rękach polskich (Radzyń, Brodnica, Toruń i Nieszawa) miały zostać odblokowane, jedynie załodze toruńskiej nie pozwolono na uzupełnianie zapasów. Obie strony zaczęły gromadzić siły w pobliżu granicy. Najpierw jednak przedłużono rozejm do 14 stycznia. Potem doszło do kilku drobnych starć przygranicznych. Krzyżacy dokonali z Golubia wypadu do ziemi dobrzyńskiej, a Janusz Brzozogłowy przeprawił się z Bydgoszczy do ziemi chełmińskiej i spod Torunia zabrał konie należące do wielkiego mistrza i jego zaciężnych.

18 stycznia do oddziałów Władysława Jagiełły dołączyły we Włocławku wojska litewskie przyprowadzone przez Witolda. Obaj władcy skłaniali się jednak do ugody. Niepokoiła ich dywersja Zygmunta Luksemburskiego na południu i brak dostatecznych sił, z którymi mogliby się pokusić o ostateczne rozbicie armii krzyżackiej. Również wielki mistrz zdawał sobie sprawę z bardzo trudnej sytuacji gospodarczej swego państwa. Wobec tego powrócono do rokowań, a rozejm na Kępie Bazarowej był dwukrotnie przedłużany. Negocjacje były trudne, a posłowie obu stron wielokrotnie pokonywali drogę miedzy Raciążkiem, główną kwaterą Jagiełły i Witolda, Kępą Bazarową, gdzie przebywali główni negocjatorzy obu stron, i Toruniem, gdzie stacjonował wielki mistrz Henryk von Plauen.

Ostatecznie 1 lutego 1411 roku doszło do zawarcia pokoju, nazwanego później I pokojem toruńskim (w odróżnieniu od drugiego pokoju zawar-

Krzyżacki zamek w Golubiu-Dobrzyniu *(z późniejszą nadbudową). Wojska zakonne zostały wywabione z zamku przez Polaków, wciągnięte w pułapkę i rozbite. Bitwa pod Golubiem pod względem liczby biorących udział w starciu była trzecią w całej wojnie po Grunwaldzie i Koronowie.*

Schyłek działań *wojennych* i I pokój toruński

tego w tym samym mieście w 1466 roku). Akty pokoju zostały wystawione osobno w Toruniu przez Władysława Jagiełłę, Witolda oraz wielkiego mistrza. Litwa otrzymywała Żmudź, ale tylko na czas życia Witolda, a do Polski bez ograniczeń czasowych wracała ziemia dobrzyńska. Obie strony miały zwolnić wszystkich jeńców wziętych do niewoli podczas działań wojennych. Zbiegowie uzyskali prawo do powrotu do swych dóbr i amnestię. Dotyczyło to szczególnie członków Związku Jaszczurczego z ziemi chełmińskiej i biskupa warmińskiego, którzy opowiedzieli się po stronie króla polskiego i popadli w niełaskę u von Plauena. Zakon miał wypłacić Polsce niebagatelną sumę 100 tysięcy kop groszy praskich jako okup za jeńców. Akt pokoju został opieczętowany ze strony polskiej przez wojewodę brzesko-kujawskiego Krzesława z Kościelca i wojewodę inowrocławskiego Macieja z Łabiszyna oraz miasta kujawskie Inowrocław i Brześć. Ostateczna ratyfikacja pokoju i wymiana dokumentów między stronami nastąpiła 10 maja 1411 roku w obozie pod zburzonym zamkiem w Złotorii na obszarze ziemi dobrzyńskiej, niedaleko Drwęcy, która oddzielała ziemie Królestwa Polskiego od posiadłości zakonu.

—Krzysztof Mikulski

Krzyżacki zamek *w Radzyniu Chełmińskim*

Kolejne *wojny* polsko-krzyżackie

Pierwszy pokój toruński przetrwał zaledwie trzy lata. Jagiełło i Witold dążyli do bezwarunkowej rezygnacji zakonu ze Żmudzi oraz uzyskania nabytków terytorialnych w Prusach, wielki mistrz zaś pałał żądzą rewanżu za grunwaldzką klęskę i nie mógł się pogodzić z utratą Żmudzi, łączącej oba człony państwa zakonnego w Prusach i Inflantach.

Program ekspansji Polski i Litwy określono podczas negocjacji polsko-litewsko-krzyżackich w Raciążku na Kujawach w kwietniu 1414 roku. Władysław Jagiełło zażądał zwrotu Pomorza Gdańskiego, ziemi chełmińskiej i michałowskiej, kujawskich posiadłości zakonu z Nieszawą oraz korekty granic Nowej Marchii, zwrotu nadgranicznych warowni w Drezdenku i Santoku. Witold zaś oprócz ostatecznej rezygnacji ze Żmudzi domagał się oddania puszczy jaćwieskiej na pograniczu prusko-litewskim (na zachód od Wielkich Jezior Mazurskich). Nowy wielki mistrz krzyżacki Michał Küchmeister godził się tylko na zrzeczenie się Żmudzi i utrwalenie ustaleń pokoju toruńskiego. Wojna była nieunikniona.

Rozpoczęli ją Polacy i Litwini latem 1414 roku. Siły polsko-litewsko-rusko-tatarskie mogły liczyć nawet 40 tys. ludzi. Władysław Jagiełło nie dążył do walnej bitwy, ale do spustoszenia ziem krzyżackich, co miało wymóc na wielkim mistrzu przyjęcie wspomnianych warunków pokoju. Polacy i Litwini palili zdobywane wsie i miasta: Nidzicę, Kurzętnik, Olsztyn, Dobre Miasto, Barczewo, Jeziorany. Opór stawił im dopiero Lidzbark Warmiński. Nie mogąc go zdobyć, Jagiełło skierował swe wojska w kierunku Królewca. Tam doszło do negocjacji pokojowych. Delegacja krzyżacka przystała na postulaty sprzymierzonych, ale odrzucił je wielki mistrz. Küchmeister grał na zwłokę i nie przeliczył się. Podobnie jak w 1410 roku armię polsko-litewską z nastaniem słotnej jesieni nękały głód i choroby. Król zarządził więc odwrót spod Królewca. Być może dowiedział się też o krzyżackich działaniach zaczepnych w Krajnie i Kujawach. Sprzymierzeni ruszyli ku Wiśle, po drodze paląc m.in. Frombork. Oparł się im dopiero dobrze ufortyfikowany Kwidzyn. Kampania w ziemi chełmińskiej również nie przyniosła sukcesów, nie udało się zdobyć Brodnicy, Bratianu i Nowego Miasta. 14 października zawarto rozejm. Wojna z 1414 roku nie przyniosła nabytków terytorialnych Polsce, ale ujawniła bardzo głęboki kryzys militarny zakonu. Pozbawiony swych zapasów finansowych i posiłków z terenu Rzeszy nie był w stanie przeciwstawić się w otwartym polu armii polsko-litewskiej.

Niepewny rozejm trwał do 1422 roku, gdy konflikt zbrojny wybuchł na nowo. Działania wojenne toczyły się głównie w ziemi chełmińskiej, która została doszczętnie zniszczona. Największym sukcesem Polaków było zdobycie w sierpniu miasta i zamku w Golubiu. Zawarty 27 września 1422 roku nad Jeziorem Mełneńskim w pobliżu Radzynia Chełmińskiego kolejny pokój polsko-litewsko-krzyżacki stanowił, że zakon odda Polsce kujawskie posiadłości i ostatecznie rezygnuje z pretensji do Żmudzi. Gwarantami pokoju miały być stany państwa krzyżackiego.

Po tej kampanii zakon, nękany głębokim kryzysem ekonomicznym, przestał być najgroźniejszym przeciwnikiem Polski i Litwy. Wyniszczające wojny podkopały zaufanie pruskich poddanych do wielkiego mistrza i kazały im w następnych dziesięcioleciach szukać poprawy swego losu i szansy na trwały pokój pod rządami polsko-litewskich Jagiellonów.

—Krzysztof Mikulski